

# Stanisław Cichowicz

---

## U progu filozofowania

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (18), 157-159

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Cichowicz

## U progu filozofowania

*Filozofia od swego zarania uchodziła za sposób życia, za żywot podniosły, bios theoretikós. Odkryta przez Greków możliwość filozofowania zaiste wymaga zmiany życia ze spontanicznego trybu na refleksyjny, przeskoku z jednego poziomu, gdzie króluje praxis, na drugi, gdzie z kolei panuje theoria. Dlatego z filozoficznego stanowiska obserwacyjnego życie praktyczne wygląda tak, jak po przebudzeniu sen śniony w nocy: traci pozory naturalności i zaskakuje swą zagadkowością: wprawdzie dane, ale prosi się o rozpatrzenie, rozumiane, mimo to domaga się interpretacji. Filozofia czerpie tedy z życia, czerpie — rzecz można — bez końca, skoro theoria, w której przegląda się praxis, nigdy jej nie zastąpi, ani nie wyczerpie, skoro — synchronicznie lub diachronicznie do tego podchodząc — filozofia ustawia swe refleksyjne zwierciadło, gdy już coś się stało lub zostało powiedziane, co nie rozpatrzone jeszcze przez nią nie jest, co tedy zawsze ją wyprzedza. Filozofia poza sobą natrafia na punkt wyjścia. Rusza z miejsca, gdy pewne ukształtowanie życia już się urzeczywistniło.*

*Filozofia jest myślą niewczesną. Ku czemukolwiek się zwróci, a raczej — ściśle mówiąc — zawróci, biorąc to za temat, ma do pokonania zawsze jakiś dystans i to podwójny. Tu, bardziej zresztą niż gdzie indziej, tematyka, którą bada się wyłącznie dla niej samej, tkwi w problematyce, którą często nie wiadomo po kim się dziedzi-  
dziczy, i dociekania teoretyczne przechodzą raz po raz w poszuki-*

wania historyczne. Pouczające są te krytyczne kwerendy: inne ustawienie problemu przez kogoś i inaczej już wytyczona przed nim droga ku rzeczom, jakby krok pierwszy przesądzał kroki następne... Dystans, który otwiera się przed filozofią, jest, jak się rzekło, podwójny, bo zarazem przedmiotowy i dziejowy; pierwszy oddziela ją od źródeł jej tematyki, drugi zaś od źródeł jej problematyki; i tak jest w każdym momencie jej dziejów, tak było na początku, gdy podjęła rewizję tradycji i rozbiórkę myślenia mitycznego, tak bywa dzisiaj, gdy zajmuje się dowolną dziedziną kultury albo sobą samą. Refleksja po przekroczeniu filozoficznego progu staje się zależnie od stopnia swego oddalenia przedmiotowego i dziejowego rozumieniem, odstąpieniem, sprawdzeniem lub rozpatrzeniem.

Próg filozofowania przekracza się wraz z zadaniem sobie swoistego rzędu pytań. Jak głosi tradycja, pewien starożytny mędrzec zagadnięty podstępnie: „Ile waży dym?“, odparł ze spokojem: „Zważ drewno, które rzucisz w ogień, i popiół, który pozostanie w palenisku, a różnica wskaże ci żadaną wagę“. Podając domniemane warunki, których spełnienie pozwoliłoby zaspokoić domniemaną ciekawość pytającego, odpowiedział oczywiście drwiąco, lecz zgodnie z formalną regułą filozofowania. Albowiem dopiero ten zaczyna w istocie filozofować, kto pyta, przy spełnieniu jakich warunków dowolna odpowiedź na dowolne pytanie uzyskuje moc niewzruszoną. Bez zapytywania nie ma filozofowania, to pewna. By filozofować, trzeba jednak pytać, co to znaczy w ogóle pytać i odpowiadać w ogóle. Pytania filozoficzne są pytaniami drugiego stopnia, tak samo zresztą filozoficzne odpowiedzi.

Podobnie jak każdy człowiek nękany pytaniami, które podsuwa mu życie powszednie, filozof pyta, żeby odpowiedzieć wszystkim i nie słyszeć pytań więcej; w przeciwieństwie do innych ociąga się z ostateczną odpowiedzią, mnożąc wątpliwości dla upewnienia się jeszcze większego; wysuwane przez się zagadnienia, z którymi zmagania są treścią i formą jego filozoficznego życia, traktuje jako dopełnienie pytań, przed którymi ustawicznie stawia go życie praktyczne, dla rozstrzygnięcia tych pierwszych pozostawia w zawieszeniu te drugie albo udziela na nie tymczasowej odpowiedzi, ulegając wymaganiom życia. I ta zwłoka, tak konstytutywna dla filozofowania, jeszcze bardziej uwydatnia niewczesność takiego myślenia.

W sprawach nie cierpiących zwłoki filozoficzny namysł może się wydawać karygodny tym, którym śpieszno do czynu. Trudno filo-

zofowi swymi filozofematami odwlekać w nieskończoność odpowiedzi na pytania, którymi zasypuje go własna społeczność, skoro skończoność jest piętnem ludzkiego życia. Ten sam wzgląd powinien mieć podczas udzielania innym swych filozoficznych, już gotowych odpowiedzi, za pomocą których inni umieliby sami dać lub sprawdzić odpowiedzi na pierwszostopniowe pytania. Mówić, myśleć, istnieć — to krawędzie przestworu, który przebiega myśl filozoficzna. Kto się wspina ku zasadom mowy, myśli, istnienia, pozostawiając za sobą społeczną sferę życia, po ukończeniu wspinaczki musi kroczyć po tej samej drodze w odwrotnym kierunku, schodząc w głąb platońskiej pieczary do jej więźniów; bez tego powrotu żadna filozofia nie osiągnie pełni.

Przychodząc poniewczasie, filozof musi się spieszyć powoli: z jednej strony ponaglany przez praktyczny rozsądek stojący na straży działania, które skuteczności żąda i niezwłoczności, z drugiej strony zaś powściągnany przez rozum teoretyczny broniący praw refleksji, która gotowa jest w każdej chwili pograżyć się w kontemplacji. Rozbieżność obu tendencji wzmagają tylko siły żywotne filozofowania, a jego owoce przez to bywają niekiedy rozchwytywane. Niewczesność takiego myślenia traci nieoczekiwanie wymiar reminiscencji, staje się niewczesnością profesji. Albowiem często myśl toruje drogę czynowi, jako że zawczasu rozpatruje rzeczy, z którymi przyjdzie mu się zmagać, a wówczas wyprzedza go po prostu, gdy zamiast na ślepo rwać wraz z nim do przodu, zwlekając z rozstrzygnięciem zdąża na pozór w przeciwnym kierunku. Jak to sarkastycznie przypominał Hegel, sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu; w zamian za to widzi w nocy, o czym myśliciel berliński zapomniął.

Życie ludzkie daje sobie zewsząd znaki oraz nawiązuje do nich nieprzerwanie; przejawianemu w ten sposób wysiłkowi istnienia filozofia nadaje w trybie refleksyjnym formę kunsztu.